MUZYKA I ŚPIEW

MIESIĘCZNIK ARTYSTYCZNY

POŚWIĘCONY SPRAWOM MUZYCZNYM I ZAWODOWYM.

Nr. 70. Kraków, Styczeń 1929. Rok IX.

WYCHODZI Z POCZĄTKIEM KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA CAŁOROCZNA Zł. 8·—, PÓŁROCZNA Zł. 4·—.

Konto P. K. O. 400.883

Wszelką korespondencję i przesyłki przedpłaty należy przesyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „MUZYKA I ŚPIEW" KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

Konto P. K. O. 400.883

Po przerwie dwuletniej.

Dwa lata minęły od czasu, kiedy pożegnaliśmy dość szczupłe grono naszych P. T. Abonentów, ogłaszając w Nrze 69 z grudnia 1926 r., że pismo „Muzyka i Śpiew" zawieszamy na czas nieograniczony.

Samo zawieszenie pisma nie oznaczało jednakże z naszej strony całkowitej rezygnacji z rozpoczętej pracy nad podniesieniem kultury muzycznej i śpiewaczej, boć w ciągu istnienia pisma zdarzało się to już trzechkrotnie. Pierwszy raz zawiesiliśmy wydawanie pisma w r. 1914 z powodu wybuchu wojny. Wznowiliśmy je po wojnie w r. 1920 w miesiącu styczniu, kiedy stosunki w Polsce tak się ułożyły, że praca na polu muzyki i jej kultury okazała się niezbędną koniecznością. Pismo rozwijało się przez lat kilka bardzo pomyślnie, lecz gdy obok niego powstały dwa inne pisma organizacyjno-muzyczne, okazało się, że akcja wydawnicza wszystkich tych pism szwankuje. W tymże samym czasie utworzone zostało w Warszawie Kollegium Organistów-Chórmistrzów Rzeczypospolitej Polskiej, które miało na celu centralizację całej akcji muzyczno-kulturalnej wśród organistów i muzyków Rzeczypospolitej. Zwrócono się do nas z projektem, abyśmy przyłączyli się do wspólnej akcji, wstrzymując wydawanie pisma na korzyść jednolitego wydawnictwa Kollegium. Życzeniu temu stało się zadość. Akcja jednakże Kollegium, tak pod względem wydawniczym, jak organizacyjnym skończyła się fiaskiem i do dziś dnia jest ona zupełnie martwą. Po półtoraroczej przerwie pismo „Muzyka i Śpiew" wskrzeszone zostało po raz trzeci w roku 1923 i bez przerwy dotrwało do końca roku 1926.

Rok 1926 był rokiem tym, w którym powprowadzano wiele inowacyj do szkolnictwa; wyłączenie pewnych klas gimnazjalnych od nauki śpiewu, częściowe zniesienie obowiązkowej nauki śpiewu chóralnego w szkołach, oraz inne tego rodzaju zarządzenia władz szkolnych spowodowały, że Nauczycielstwo tak licznie abonujące nasz miesięcznik, ograniczone zostało w pracy na polu muzyki i konsekwentnie przestało powoli interesować się naszem pismem. Pozostała garstka Abonentów nie zdołałaby w żaden sposób ceną prenumeraty utrzymać pisma. Musieliśmy zatem zawiesić pismo i odczekać, aż będą lepsze warunki do wydawania miesięcznika.

Przez cały prawie okres dwuletni zawieszenia, nadchodziły coraz to liczniejsze zapytania o wznowienie wydawnictwa „Muzyka i Śpiew". Postanowiliśmy poczekać do czasu, aż cały komplet rocznika 1926 zostanie wyczerpany w zupełności. Co tygodnia bowiem zgłaszano się z najrozmaitszych stron o dostarczenie nawet najdawniejszych numerów miesięcznika. W miesiącu styczniu b. r. ostatni komplet pisma „Muzyka i Śpiew" z roku 1926 zakupił prof. St. Słobodzki z Białegostoku, czem przyczynił się do definitywnego skrystalizowania dawnych naszych postanowień o wznowienie pisma i otwarł miesięcznikowi podwoje do rozpoczęcia dalszego żywota.

Przypomnieć tu wypada naszym P. T. Czytelnikom zakończenie wstępnego artykuliku, napisanego przez prof. Bolesława Raczyńskiego w Nrze 69 „Muzyka i Śpiew" z grudnia 1926, który opiewa:

„Muzyka i Śpiew" nie umarła na zawsze, ona zasnęła, aby, gdy nadejdzie do tego pora, zbudzić się do nowego życia".

Pora ta właśnie nadeszła. Świadczą o tem liczne listy, nadsyłane do nas ze wszystkich prawie zakątków całej Polski, domagające się wznowienia naszego miesięcznika.

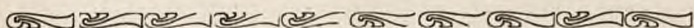
* * *

Przyjętem jest w prasie perjodycznej, że z rozpoczęciem nowego roku wydawniczego, podaje zwykle redakcja pewien program swej działalności, jaki ma zamiar w najbliższej przyszłości przeprowadzić. Wznawiając po raz czwarty wydawnictwo miesięcznika „Muzyka i Śpiew", nie zapowiadamy żadnych zasadniczych inowacyj. Pragniemy nadal służyć idei muzyczno-śpiewaczej, której już dawniej wytyczyliśmy pewien kierunek. Pismo jest apolityczne, niezależne i ma za cel główny służyć wszystkim kierunkom kultury muzycznej. Będzie ono nadal organem pomocniczym dla tych, którzy aczkolwiek rozrzuceni po najdalszych zakątkach naszej ziemi, pracują na polu muzyki i tworzą jakby jedną wielką rodzinę, zmierzającą do wspólnego celu: krzewienia wśród całego narodu kultury muzycznej.

Numer niniejszy jest dalszym ciągiem poprzednio wydanych roczników, pomimo, że stanowi on sam dla siebie pewną całość. Wiadomości pomieszczane będą nadal w sposób popularny i zwięzły, przystępnie dla każdego, nawet mniej teoretycznie przygotowanego miłośnika muzyki. Utwory chóralne, jakie znajdą się w każdym Nrze, obejmą utwory różnych kompozytorów dawnych i współczesnych w układach na chóry męskie i mieszane, o charakterze świeckim i kościelnym. Prócz tego pomieszczany będzie materjał naukowy do ćwiczeń praktycznych.

Niezależnie od pomieszczanych utworów, wydawnictwo „Muzyka i Śpiew" drukować będzie partytury z głosami do użytku zespołów chóralnych, aby tym sposobem zaoszczędzić im czasu na żmudne i kosztowne przepisywanie głosów.

Namieniamy wreszcie, że wszelkie przejawy pracy kulturalno-muzycznej tak zespołów śpiewaczych, jak i pojedynczych jednostek, pomieszczać będziemy bardzo chętnie na łamach naszego pisma.



W połowie r. 1927 ukazała się na półkach księgarskich książka zawierająca zbiór psalmów p. t.: Mikołaj Gomółka: „Melodje na Psałterz polski". — Zbiór ten rozpoczęliśmy drukować w naszym miesięczniku w latach poprzednich, po zawieszeniu zaś pisma dokończyliśmy rozpoczętego dzieła, wydając zbiór cały w osobnej broszurze. Z okazji wydania całości dzieła Gomółki, napisał prof. Uniw. Jag. Dr Zdzisław Jachimecki poniżej przytoczony artykuł, pomieszczony w „Głosie Narodu" z dnia 25 grudnia 1927 r.

Wskrzeszenie Psalmów Gomółki.

Ciągnące się od pierwszej połowy XIX wieku próby przywołania do ponownego życia Psałterza Mikołaja Gomółki z r. 1580, zostały wreszcie uwieńczone kompletnem wydaniem wspaniałego dzieła naszego starego kompozytora. Po Józefie Cichockim i Aleksandrze Polińskim, którzy w czterdziestoletnim przeszło odstępie czasu wydali kilkanaście psalmów Gomółki, po dwóch rozprawach doktorskich na temat Psałterza i innych próbach charakterystyki, pisanych w różnorakich okolicznościach, otrzymaliśmy niedawno temu wydawnictwo, obejmujące całość wiekopomnej pracy jednego z patrjarchów muzyki polskiej. Wytłoczona w drukarni „Głosu Narodu" księga nutowa nosi na sobie nazwisko Dra Józefa Reissa, jako wydawcy. Nikt bardziej od naszego wielce zasłużonego muzykologa nie był powołanym do dokonania tej restytucji.

Profesor Reiss zaczął się zajmować psalmami Gomółki przed blisko dwudziestoma laty. Włożył w tę pracę niepoównany zapał, ukochał każdą nutkę dzieła, ogarnął styl całości i technikę w sposób doskonale naukowy. Przed wojną zamierzał kierownik wydawnictwa „Denkmäler der Tonkunst in Oesterreich", prof. G. Adler, wcielić Psalmy Gomółki do tej pomnikowej publikacji. Po wojnie powstał projekt stworzenia polskiego wydawnictwa zabytków muzycznych. Wyszedł on z łona Rządu, mianowicie Departamentu kultury i sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. Program wydawnictwa tego oddawał Psałterzowi jedno z pierwszych miejsc.

Kiedy jednak w powodzi inflacji rozpłynęły się przeznaczone na ten cel fundusze, zanim jeszcze zdołano rozpocząć druk pierwszej strony wydawnictwa, Dr Reiss oddał skrupulatnie przygotowany materjał do dyspozycji redakcji „Muzyki i Śpiewu" w Krakowie. I tak w roku 1923 zaczęły się na kartach pisma, wydawanego przez prawdziwego fanatyka muzyki religijnej, p. Romana Ferka, ukazywać w formie dodatku psalmy Gomółki.

Nie znajdowałem dość gorących słów podziwu dla tego dzieła, kiedy ono było zaledwie w początkowem stadjum. Kiedy trzecia jedynie część Psałterza została wydana, pismo „Muzyka i Śpiew" przestało wychodzić. Ale idea wydania Psalmów nie zginęła. Dzieło doprowadzono do końca i oddano je na użytek społeczeństwa. Nie ukrywałem przed sobą samym wzruszenia na widok pięknie, wyraźnie wydrukowanych stron książki. Polska roku 1927 posiadła arcydzieło swojej dawniejszej kultury muzycznej w formie przystępnej dla naszych czasów, opracowane z całym zasobem krytycyzmu naukowego. Nie znajdziemy wielu wydawnictw na Zachodzie, któreby pod względem trafnego zastosowaia akcydencyj, więc na punkcie logiki harmonicznej, wynikającej z systemu tonacyj kościelnych, mogły się równać z opracowaniem psalmów przez Dra Reissa.

Dzieło Gomółki, które kompozytor napisał do poetyckiej parafrazy psalmów Dawida, dokonanej przez Jana Kochanowskiego, powstał w niezmiernie krótkim czasie, gdyż już w rok po wydaniu tłumaczenia Kochanowskiego ukazało się ono w Krakowie. Pomimo tego pośpiechu w tworzeniu psalmów i zamiaru Gomółki pisania w stylu przystępnym dla szerokich kół społeczeństwa (w przedmowie do biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego mówi Gomółka, że melodje jego „są łacniuchno uczynione, prostakom nie zatrudnione. Nie dla Włochów, dla Polaków, dla naszych prostych domaków...") przedstawiają Psalmy bezwzględnie bardzo epokową wartość w zakresie lirycznych form religijnych muzyki XVI wieku, zaś dla historji muzyki polskiej i kultury narodu naszego wartość tem większą, jako doskonały wyraz tych czynników, które w epoce powstania dzieła miały wszelkie dane do reprezentowania ducha polskości w sztuce muzycznej. Tkwią w psalmach Gomółki, przy całej prostocie ich techniki, prawdziwe skarby wyrazu muzycznego w melodjach pełnych najsubtelniejszej melodyjności, najgłębiej odczutej harmonji i realizmu w opisowości dźwiękowej. W Niemczech lub Anglji utwory takie stałyby się wiecznie żywem źródłem muzyczno-religijnych wzruszeń. U nas zapomniano o nich wcześnie. Marzenie Gomółki, ażeby te jego psalmy zbłądziły pod strzechy — nie ziściło się. Kilka tylko egzemplarzy wydawnictwa z r. 1850 zachowało się w bibljotekach polskich. Ukazanie się tego dzieła zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

Psalmy Mikołaja Gomółki, — w opracowaniu Dra J. Reissa. (Ciąg dalszy)

kró - - - lu - jesz wie - - cznie po - wstań Pa -

nie a mu - szą tył po - dać ko - - nie - cznie.

PSALM LXIX.

Salvum me fac.

Ra - tuj mnie Pa - - - nie, bo złych przy - gód

na - wał - no - ści Się - ga - ją we mnie o -

sta - tnich ko - ści.

PSALM LXX.

Deus in adjutorium meum intende.

Bo - że wie - cznej mo - cy! Two - - jej żą -

dam po - mo - - - - cy! Chciej się po - spie - szyć

ku ra - tun - ku me - - mu. Nie daj mnie w rę - -

Tekst do Psalmów
według przekładu Jana Kochanowskiego.

LXVII.

Pokryj swem miłosierdziem, Panie! nasze złości,
A racz nam błogosławić z ojcowskiej miłości,
Rozświeć nas światłem swojem, abychmy poznali
Drogi Twoje i wieczną łaskę otrzymali.

Tobie, Panie! wszytek świat niechaj chwałę daje,
Niechaj się wszytki narody ziemskie weselą rodzaje,
Bo Ty wszytki narody sprawiedliwie sądzisz.
Ty jako Pan wszechmocny okrąg ziemski rządzisz.

Tobie, Panie! wszytek świat niechaj chwałę daje,
Tobie dary są płodnej ziemi urodzaje;
Raczże nam błogosławić Boże nasz! do końca;
Ciebie niechaj się boi wschód i zachód słońca.

LXVIII.

O! który światem władasz i królujesz wiecznie
Powstań, Panie! a muszą tył podać koniecznie

Nieprzyjaciele Twoi; wszytcy, którzy się śmieją
Upor wieść przeciw Tobie, do czysta zniszczeją.

Tak zniszczeją, jako dym na powietrzu ginie,
Abo jako topniący wosk od ognia płynie;

A sprawiedliwym serce zakwitnie z radości,
Troski muszą ustąpić i wszytki trudności.

Panu, o wierny zborze! ochotnie śpiewajcie,
Panu chwałę powinną i wdzięczny psalm dajcie,

Panu, który na wierzchu Nieba najwyższego
Stolicę Swą zasadził; Twórca imię Jego.

Ten na Niebie mieszkając okiem litościwem
Patrza na ludzkie troski, sierotom teskliwym.

Ten jest Ojcem, Ten smętnie opatruje wdowy,
Ten niepłodnym potomstwo daje, Ten okowy

Ciężkie z więźniów zdejmuje — ale wiarołomnym
Pola pustoszy ogniem i mieczem ogromnym.

O Panie! kiedyś jawnie przed Swym ludem chodził,
Kiedyś swoje wybrane pustyniami wodził:

Twym strachem ziemia drżała, a Nieba topniały,
Trzęsły się niezwyczajne gór wysokich skały —

Aleś pogodnym deszczem swój grunt polubiony
Napoił i ochłodził zamarłe zagony;

Tamżeś raczył naznaczyć miejsce stadu swemu
I okazałeś wielką łaskę ubogiemu;

Za Twem zdarzeniem mają co śpiewać uczciwe
Panienki, wysławiając rycerstwo cnotliwe.

Pierzchnęli wielowładni królowie, pierzchnęli,
A nieznaczni bogatą korzyść osiągnęli.

Byście wy między garncy w szczerych sadzach spali,
Przedsię wy swoją krasą będziecie równali

Z gołębiem najśliczniejszym, od którego szyje
Malowanej, to srebrny, to złoty blask bije.

Toć jest ona kraina, dla której Bóg siła
Możnych tyranów pobił; a ona, co była

Niedawno wielce brudna, tak się jasną stała,
Że śniegom na Zalmonie naprzód nic nie dała *).

Góra Pańska, jest góra rodna i obfita,
Góra niedostąpiona, góra znamienita.

Co się próżno wspinacie, góry zazdrościwe!
Przeciwko pańskiej górze, tu Bóg osobliwe
Mieszkanie sobie obrał i nie chce na wieki
Tego miejsca wypuścić z Pańskiej swej opieki.

Jego wojska niezliczne, wozów nieuchronnych
Ćmy nieprzyjaźne stoją i aniołów konnych,

A sam Pan w pobliżu ich, jaki w dawnem lecie
Na Synajcu był widzian, abo w swym namiecie.

Ubiegłeś, możny królu! miejsce niedobyte,
Dostałeś więźniów, wziąłeś dary znamienite,

Okroczyłeś odstępnie, a Pan pomógł tobie,
By ten kościół na wieki ubudował sobie.

Przetoż Temu dziękujmy dziękami wiecznemi,
A On nas niech okrywa dobrodziejstwy swemi.

Bóg nasz, nadzieja nasza; to szafarz żywota,
Ten swe nieprzyjacioły skruszył, a zuchwali
Ziemię plugawą zębem śmiertelnym kąsali.

Wrócę was (Pan powiedział) z granic ostatecznych
Bazańskich, wrócę i z wód morskich niebezpiecznych;
We krwie nieprzyjacielskiej nogę omoczycie
I psy swoje obfitem ścierwem nakarmicie.

Wierne, Panie! Twe słowo; Twój chód oglądali
Nieprzyjaciele naszy i Twych sił doznali.

A my z tryumfem idziem wesołym, przed nami
Postępują trębacze z bębny i z trąbami,

Brzmią lutnie, brzmią piszczałki, a panny uczciwe
W uszy ludzkie podają piosnki osobliwe.

Błogosławcie po zborzech swego Zbawiciela,
Którzy płyniecie z źródeł cnego Izrahela,

Tu wódz Benjaminów, tu Judzkie panięta,
Tu Zabulońskie, tu są Neftalskie książęta.

Panie! Tyś nam dał w boju siłę, ty zaczętym
Błogosław sprawom naszym; Twym kościołem świętym

Słynie Jerozolima, tu Tobie z ukłony
Dary królowie dadzą, a Ty niezwalczony

Rozgrom zbrojne harcerze i groźne hetmany,
Niech srebro w sztukach niosą chciwe walk pogany

Nakarm boju, u Twych nóg upaść Egiptowi
I zafarbowanemu słońcem murzynowi.

Królestwa świata tego! Pana wysławiajcie,
Panu chwałę powinną i wdzięczny psalm dajcie,

Panu z wieków na niebie przebywającemu;
Ten swym głosem jest straszny stworzeniu każdemu,

Tego moc wyznawajmy; temu, co żywiemy
I cokolwiekeśmy są, przypisać musiemy.

Groźny Pan w swej świątnice, On nam siły wszędzie
I serca zwykł dodawać: niech pochwalon będzie.

*) Nie ustąpiła.

Wiadomości o autorze motetu: „Tenebrae factae sunt“.

MICHAŁ HAYDN, kapelmistrz i dyrektor chóru przy katedrze arcybiskupiej w Solnogrodzie, urodził się w 1737 roku, w wiosce Rohrau w dolnej Austrji. Był on synem niezamożnego kołodzieja, posiadającego dwanaścioro dzieci, wśród których szczególnym talentem muzycznym wybijał się Józef Haydn. Młodszy o 5 lat Michał Haydn poszedł śladem naukowym starszego brata, lecz poświęciwszy się wyłącznie pracy na polu muzyki kościelnej i chóralnej, tworzył oratorja i motety religijne, do których i utwór „Tenebrae factae sunt“ należy. Michał Haydn zmarł w 1804 r., przeżywszy lat 67.

MICHAŁ HAYDN.

Tenebrae factae sunt...

Motet religijny

na czterogłosowy chór mieszany.

Largo. *p*

Sopran: Alt:

Te - ne - brae fac tae sunt, cum

Tenor: Bas: *p*

cresc. *pp*

cru - ci - fi - - xis sent Je - sum Ju - - dae - i,

cresc. *pp*

p *cresc.*

et cir - ca ho - ram no - nam ex - cla ma - vit

p *cresc.*

f

Je - sus vo - ce ma - gna:

f

p

Solo: De - us me - - us, ut quid me

p

de - re - li - - - qui - - - - sti?

mf *decrescendo*

Chór: Et in - cli - - - na - to ca - - pi -

mf *decrescendo*

ff

te, e - - - mi - - sit

ff

pp

spi - - - - - ri - - - - tum.

pp

Larghetto.

f

Ex - cla - mans Je - sus vo - - ce ma - gna a -

f

p *f*

it: Pa - - ter, in ma - nus tu - as com

f *p*

decrescendo

men - do spi - ri - tum me - - - - um.

decrescendo

decrescendo — — — — — — — — — —

mf

Et in - cli - - - na - to ca - - pi -

mf

decrescendo — — — — — — — — — —

ff

te, e - - - mi - - sit

ff

pp

spi - - - - - ri - - - - tum.

pp

Inicjatywa sprowadzenia prochów Szopena na Wawel.

W okresie wielkiego narodowego święta 10-lecia niepodległości Polski, rzucono wiele mocnych projektów dla oddania czci tym wielkim duchowym przewodnikom narodu, którzy mocą swego genjuszu utrwalali w czasie niewoli byt nasz w sferze ducha. Że nie padło nigdzie nazwisko Szopena, to zapewne tylko dlatego, że czekano, by słowo to zostało wypowiedziane tak mocnym głosem, iżby rzucona myśl nie mogła nie stać się czynem.

I oto z duchowej stolicy świata — z Paryża — padły słowa mocne i ważkie, jakich czekaliśmy w kraju daremnie.

Prezes Towarzystwa imienia Szopena w Paryżu, zasłużony dla propagandy polskiej we Francji prof. Edward Ganche, jeden z najwybitniejszych szopenistów, który kilkakrotnie podnosił sprawę sprowadzenia prochów Szopena do Polski, ogłosił płomienną odezwę do narodu polskiego, wzywając do podjęcia akcji w tym kierunku.

Na terenie francuskim wszelkie przeszkody zostały już przezwyciężone, dzięki usilnym staraniom prof. E. Ganche'a, który ukończywszy je, woła:

„Przechowujemy w pamięci naszej słowa Marszałka Piłsudskiego (przy sprowadzeniu zwłok Słowackiego): W imieniu rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę do krypty królewskiej, by królom był równy.

„Czekamy obecnie z największą niecierpliwością tego samego rozkazu, który przejmie dreszczem wzruszenia miljony jednostek — czekamy tych słów dla Fryderyka Szopena, a głos, który je wypowie, słuchany będzie z radością, a słowa pozostaną nieśmiertelne“.

„Zwracamy się do władców ziemskich pełnej chwały Polski nowoczesnej, do Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, ministrów, książąt Kościoła i zaklinamy ich w imię świetności Polski, aby wysłuchali raz jeszcze tej modlitwy nieszczęśliwego wygnańca: O grób dla kości naszych w ziemi naszej — prosimy Cię Panie“.

„Czy naród Polski, o sercu najgorętszem wśród serc drgającem, nie usłyszy, nie zrozumie tego błagania?“

Zaiste, mocne słowa prof. E. Ganche'a biją jak taranem w serca nasze, znajdują w nich oddźwięk równie mocny i każą nam wierzyć, iż nie przebrzmią bez echa.

Gdyby nie warunki bowiem, wśród których z trudem stawiamy gmach Polski niepodległej, śmiertelne szczątki jednego z największych genjuszów muzyki świata, który z naszej ziemi powstał i naszą ziemię przed oczy świata postawił, szczątki tego bolesnego pielgrzyma, który do Polski za życia nie wrócił, dawno już byłyby spoczęły tam, gdzie najgodniejsze im miejsce — w Panteonie narodowym — na Wawelu. Dziś, gdy padły one z ust wielkiego przyjaciela Polski, musimy znaleźć godną odpowiedź i nie wątpimy, iż niedaleka przyszłość ją przyniesie.

Towarzystwo Przyjaciół Szopena.

Towarzystwo przyjaciół Szopena powstało przed dwoma laty, z inicjatywy p. wojewody warszawskiego, Władysława hr. Sołtana. Celem tej instytucji było nabycie domu w Żelazowej Woli, w którym Szopen ujrzał światło dzienne.

Rzecz zdaje się łatwa... O Szopena wszak chodzi. Jednakże okazało się, że nie było to łatwe w ojczyźnie Szopena.

Aby ocalić ten dom od zagłady, trzeba go było nabyć wraz z przyległym gruntem na 40.000 zł.

Czyli: 40.000 zł. na ludność miljonowej stolicy, albo na 30 miljonów ludności całej Polski.

Minęły dwa lata i nie udało się zebrać tej drobnej stosunkowo kwoty. Ofiarność była mała. Gdy chciano, wzorem niektórych innych instytucji, wywiesić dwie puszki ofiarne na kratach, oddzielających pomnik Szopena od Al. Ujazdowskich — komisarjat rządu nie chciał się na to zgodzić. Wezwania do artystów i organizacji śpiewaczych słabiutki znalazły oddźwięk.

Zebraniu przewodniczył prezes Włodzimierz ks. Czetwertyński. Poza smutnem sprawozdaniem, — poruszono sprawę zmiany statutu.

Sprawa dziś tak stoi, że nabycie domu Szopena stało się rzeczą pilną. Zagadnienie polegało na tem, aby nabyć posiadłość za 40.000 zł. bez pieniędzy.

Dokonał tego ziemianin z Sochaczewskiego, p. Zygmunt Brudziński z Szymanowa. Zdołał pozyskać kredyt osobisty w bankach i zawarł przed rejentem, p. Zarembą, akt przyrzeczenia kupna-sprzedaży, wnosząc 10.000 zł. zadatku. Aktu kupna nie można było dokonać, gdyż trzeba było zapłacić całą sumę.

Jest nadzieja, iż uda się to załatwić w ciągu stycznia, lecz również za pieniądze pożyczone, licząc na to, że gdzieś, ktoś... Posiadłość tę stanowi dom o 8 pokojach (w lichym stanie) i 6 morgów gruntu. Ma to być muzeum Szopena i schronisko dla weteranów-muzyków.

Z głębokiem przygnębieniem słuchało się tych szczegółów.

Jakże? Na wykup gniazda rodzinnego jednego z najpotężniejszych duchów twórczych ludzkości, Szopena, w którego tony, przepełnione nadludzką głębią tęsknoty, wsłuchują się wszystkie narody kulturalne obu półkól świata, nie znaleziono 40.000 zł.

W Polsce, gdzie istnieje ministerjum oświecenia, a w niem departament sztuki, gdzie są setki towarzystw śpiewaczych, gdzie podobno rozwija się wspaniały wyścig pracy, a w nim silne tętno życia gospodarczego... I w tej Warszawie, co przepija kilka miljonów w jedną noc Sylwestrową?

Jest coś potwornego, gdy się o tem słyszy i gdy trzeba o tem pisać — w stolicy, dbającej o opinję zagranicy i gdzie więcej, niż 40 tysięcy wydaje się nieraz w kilka dni na przyjęcie dla gości zagranicznych.

Na kulturę żarłoczności i opilstwa jest. Na kult Szopena — niema.

Spełniamy swój obowiązek. Wołamy, że nie zdobyto się u nas na źdźbło szczerego kultu dla Szopena. Czy to tuman na mózgach i duszach, czy jakaś znikczemniałość ludzi dzisiejszych.

Obok Mickiewicza stał w chmurach szczytów genjusz Szopen...

* * *

Uzupełniony komitet przyjaciół Szopena w masie obojętnych ludzi stanowią: Włodzimierz ks. Czetwertyński jako prezes, prof. Stanisław Niewiadomski jako wiceprezes, członkowie: Jan Czempiński, A. Janowski, Adam Wieniawski, adw. Adolf Jazgower, Zygmunt Brudziński, Lucyna Rakowska i L. Szycówna.

Zastępcy pp.: Adelajda hr. Bolska, Chromiński, S. Turowicz, Tad. Czerniawski i Drowa Wojciechowska.

Komisja rewizyjna pp.: Mayzner, Mozdorf i prof. F. Szopski.

Numer konta w P. K. O. — 13.169. Można składać też dary w wydziale ofiar „Kurjera Warszawskiego“.

CENNY DAR DLA WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO. Mało kto, wśród społeczeństwa polskiego, jest poinformowany o pamiątkach, jakie posiada Warszawskie Towarzystwo Muzyczne w swoich sekcjach im. Chopina, Moniuszki i Karłowicza. Mieszcząca się w nieodpowiednim, jak dotąd, bo zbyt szczupłym lokalu bibljoteka Towarzystwa zawiera bezcenne rękopisy naszych największych mistrzów przeszłości oraz liczne po nich pamiątki, przekazane tej prastarej i niegdyś bardzo kwitnącej instytucji przez spadkobierców, a także i przez kolekcjonerów — mecenasów sztuki. Czujnie pilnuje tego zabytku od lat wielu dzielny i dobrze znany w świecie muzycznym bibljotekarz - archiwista p. Feliks Starczewski oraz jeden z gospodarzy Tow., p. Adam Chromiński.

Przed paroma dniami otrzymała sekcja im. Chopina nowy dar od rodziny mistrza, pochodzący ze spuścizny po ś. p. Antonim Jędrzejewiczu, który był, jak wiadomo, siostrzeńcem Chopina. Ofiarowane pamiątki są następujące: 1) Obrazek, utkany z włosów rodziców Chopina i ich dzieci, Emilji, Fryderyka, Ludwiki i Izabelli. Obrazek ten został wykonany przez Ludwikę z Chopinów Jędrzejewiczową. 2) Trzy ładnie oprawne albumiki, zawierające starannie wklejone sprawozdania z ówczesnych pism paryskich o życiu, działalności, a zwłaszcza o jego przedwczesnej śmierci — sprawozdania zebrane przez Izabellę z Chopinów Barcińską, najmłodszą siostrę Fryderyka. 3) Doskonale zakonserwowany metronom, z r. 1815, używany przez Chopina aż do jego śmierci. 4) Różaniec p. Justyny z Krzyżanowskich Chopinowej, matki Fryderyka i wreszcie 5) śliczny kryształowy flakonik ze złotą nakrywką, ofiarowany przez Chopina jego ukochanej siostrze, p. Ludwice Jędrzejewiczowej.

SPRZEDAŻ RĘKOPISÓW ETIUD SZOPENOWSKICH NA LICYTACJI W BERLINIE. W Berlinie w firmie Leona Liepmannssohna odbyła się dwudniowa licytacja rękopisów znakomitych muzyków, która cieszyła się wielką frekwencją miłośników muzyki. Na licytacji sprzedano rękopisy Szopenowskich Etjud za 1.500 marek. „Vossische Zeitung“, która donosi o tym fakcie, nie podaje jednak, kto był nabywcą rękopisów arcydzieła, którego sprzedaż zapowiedzianą była kilka miesięcy temu z uwagą, że byłoby przykrą rzeczą, gdyby te drogie sercu polskiemu pamiątki, w obce dostały się ręce, zwłaszcza, że cenna sprzedaż bynajmniej nie była, jak widzimy, wygórowaną, choć wyższą od cen rękopisów Liszta (750 marek), Mozarta (1200 marek), oraz rękopisów Schuberta, sprzedanych po 1250, 725 i 600 marek.

Państwowa nagroda muzyczna.

Celem poparcia twórczości muzycznej w Polsce, p. Minister W. R. i O. P. ustanowił nagrodę muzyczną Min. W. R. i O. P. i nadał jej następujący statut:

1) Nagroda muzyczna przyznana jest przez Ministra W. R. i O. P. za najwybitniejszy utwór kompozytora polskiego w formie symfonji, poematu symfonicznego, opery lub w innej formie, wykonany przynajmniej raz jeden publicznie w Polsce w okresie 3 lat przed dniem 1 stycznia danego roku.

2) Wysokość nagrody określa corocznie Minister W. R. i Oświecenia Publicznego.

3) Nagroda muzyczna Ministerstwa W. R. i O. P. wypłacona jest corocznie w dniu 22 lutego jako w rocznicę urodzin Fryderyka Chopina.

4) Sąd konkursowy składa się z 7 członków, z których dwóch powołuje według swego uznania minister W. R. i O. P., pięciu zaś delegują stowarzyszenia i związki muzyczne, zaproszone przez Ministra W. R. i O. P. corocznie w styczniu.

5) Sąd konkursowy przedstawia wniosek co do wyboru kompozytora i jego utworu, jako wyznaczonych do nagrody muzycznej do decyzji p. Ministra. Gdyby p. Minister W. R. i O. P. odrzucił orzeczenie sądu, winien być powołany nowy sąd konkursowy w całkowicie zmienionym składzie.

6) W razie zrzeczenia się nagrody przez nagrodzonego kompozytora lub niepodjęcie jej do dnia 22 sierpnia danego roku, Sąd konkursowy w tymże składzie zbiera się ponownie we wrześniu i rozpatruje sprawę, biorąc pod uwagę tych kompozytorów lub utwory, które w myśl § 1-go statutu były brane pod uwagę na posiedzeniach sądu konkursowego w pierwszym terminie, poczem przedstawia nowy wniosek do decyzji Ministra W. R. i O. P. W tym wypadku nagroda wypłacona będzie w dniu 17-go października tegoż roku, jako rocznicę śmierci Fryderyka Chopina.

7) Nagroda muzyczna M. W. R. i O. P. może być przyznana temu samemu kompozytorowi powtórnie nie wcześniej, jak po upływie trzech lat.

Kasa imienia Henryka Melcera.

W celu szerzenia kultury muzycznej powstało stowarzyszenie pod nazwą: **Kasy im. Henryka Melcera.** Zadaniem tego Stowarzyszenia jest rozwinięcie jaknajszerszej działalności w celu niesienia pomocy tak wszelkim gałęziom sztuki muzycznej, jak i artystom. Wydawanie dzieł muzycznych, wpływ na twórczość muzyczną polską zapomocą konkursów, udzielanie stypendjów muzykom naszym, tak kształcącym się, jak samoistnie pracującym, opieka nad całokształtem życia muzycznego polskiego w kraju i za granicą, wszystko to wchodzi w zakres działalności Stowarzyszenia. Nazwę też swoją przybrało ono w zamiarze upamiętnienia zasług zmarłego niedawno, znakomitego muzyka polskiego, Henryka Melcera, którego praca pedagogiczna była tym duchem owiana.

Jak nas poucza statut przez władze rządowe zatwierdzony, Stowarzyszenie składać się będzie z trzech kategoryj członków, uiszczających roczne czy miesięczne składki. Zarząd Stowarzyszenia spocznie w ręku Rady Naukowej, do której wejdzie kilkunastu członków, ludzi zajmujących w polskim świecie muzycznym stanowiska wybitne, bądź oficjalne, bądź niezależne, szerszym zaś organem władzy ma być Komitet, składający się z 12 członków. Zarząd ten rządzić się będzie statutem i regulaminem, a po Walnem Zgromadzeniu i ukonstytuowaniu się rozpocznie działalność swoją.

Inicjatorem Stowarzyszenia jest p. Stefan Benzef, czł. Sp. Akc. „Filharmonja Warszawska“, razem zaś z nim założycielami są: Roman Chojnacki, dyr. Filharmonji Warszawskiej, inż. Feliks Dziechciński, prezes Zarządu Sp. Akc. „Filharm. Warsz.“, inż. Hipolit Gliwic, wicemarszałek Senatu, Emil Młynarski, dyr. Opery Warsz., Stanisław Niewiadomski, członek Zarządu Związku Kompozytorów Polskich, Czesław Poznański, adwokat, inż. Zygmunt Słomiński, prezydent m. Warszawy, Karol Szymanowski, dyr. Państw. Konserwatorjum Warszawskiego. Protektorat Stowarzyszenia objął na zaproszenie założyciel mistrz Ignacy Paderewski.

Polski hymn narodowy.

Melodja i tekst literacki opracowane przez specjalną komisję Ministerstwa W. R. i O. P., obowiązują we wszystkich szkołach

Jeszcze Polska nie zginęła.

(Chór mieszany).

Słowa Józefa Wybickiego. — Autor melodji nieznany.

Allegro. *Harm. T. Flasza.*

1. Je - szcze Pol - ska nie zgi - nę - ła, Kie - dy my ży - je - my! Co nam ob - ca prze - moc wzię - ła Sza - blą od - bie - rze - my.
2. Przejdziem Wi - słę przejdziem War - tę Będziem Po - la - ka - mi Dał nam przy - kład Bo - na - par - te Jak zwy - cię - żać ma - my.
3. Jak Czar - nie - cki do Po - zna - nia Po szwedzkim za - bo - rze Dla Oj - czy - zny ra - to - wa - nia Wró - cim się przez mo - rze.

Marsz, marsz, Dą - bro - wski, Z zie - mi wło - skiej do Pol - ski! Za two - im prze - wo - dem Złą - czym się z na - ro - dem.

Różne wiadomości.

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYCZNY W MOSKWIE. W roku bieżącym zorganizowany zostanie w Moskwie wielki festiwal muzyki międzynarodowej. W imprezie tej wezmą udział najwybitniejsi muzycy z 25 państw.

NAGRODY Z FUNDACJI PADEREWSKIEGO. Nagrody z fundacji Paderewskiego za najlepszy utwór muzyczny na orkiestrę i za najlepszy utwór smyczkowy przyznane zostały: pierwsza w sumie dol. 1.000 p. H. L. Heniot z Chicago, druga w kwocie dol. 500 p. H. Humphrey z Bostonu.

ZGON OSTATNIEGO Z BEETHOVENÓW. W Wiedniu zmarł w tych dniach w szpitalu wojskowym Juljusz von Beethoven, ostatni z rodu genjalnego kompozytora. Przed wojną J. Beethoven mieszkał w Brukseli, gdzie zajmował się dziennikarstwem. W czasie wojny służył w armji austrjackiej. Wojna wycieńczyła jego organizm do tego stopnia, iż nie mógł odzyskać pierwotnych sił. Zmarł wskutek ogólnego wyczerpania.

TAJEMNICA SKRZYPIEC STRADIVARIUSA. Dzienniki włoskie donoszą sensacyjną wiadomość: Oto w starym kantorku, który dany był do odświeżenia przez pewnego obywatela w Bergamo, znaleziono w skrytce dokładny przepis Stradivariusa, według którego budował swoje mistrzowskie skrzypce. Przepis zawiera części składowe politury oraz sposób przygotowywania drzewa na pudło skrzypcowe. Jak wiadomo, Stradivarius był najsłynniejszym z wytwórców kremońskich skrzypiec, obok Amattego i Guarneriego. Dziełem tego ostatniego są słynne skrzypce Paganiniego, przechowywane obecnie w szklanem pudle w jednem z muzeów włoskich.

Tajemnicę skrzypców Stradivariusa daremnie usiłowali dotychczas wykryć fabrykanci instrumentów, technicy, fizycy, chemicy i matematycy, poszło na marne niemało wyników, zmierzających do odnalezienia przepięknego dźwięku skrzypców starego mistrza. Odnalezienie autentycznego przepisu rozwiąże zapewne zagadkę, którą do ostatnich dni uważano za tajemnicę wziętą przez Stradivariusa do grobu.

OSTATNI MARSZ POGRZEBOWY POD BATUTĄ ŚMIERCI. Onegdaj wieczorem podczas uroczystego koncertu w Gandawie dyrygował orkiestrą znany kompozytor i dyrygent, van Hove. W pewnej chwili dyrygent doznał lekkiego osłabienia. Przeczuwał nadchodzącą śmierć.

Przerwał koncert i poprosił muzyków, by zagrali marsza żałobnego. Gdy ci się wzbraniali, uznając granie takiego utworu podczas uroczystego koncertu za niestosowne, wówczas dyrygent wydał formalny rozkaz rozdania nut.

Zagrano marsza żałobnego.

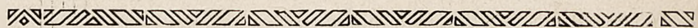
Zaledwie przebrzmiały ostatnie tony, batuta wysunęła się z ręki dyrygenta i van Hove padł martwy na pulpit.

PESYMIZM MASCAGNIEGO. Bawiący w Budapeszcie na zjeździe kompozytorów autor „Rycerskości wieśniaczej“ Marcagni, spytany przez przedstawiciela dziennika „Az Est“, nad czem obecnie pracuje, wykrzyknął: „Pracować, komponować w czasach obecnych? Czy pan sądzi, że w dzisiejszej dobie pieniądza warto pracować? Nie! Nie piszę teraz żadnej opery. I nic pisać nie będę, dopóki z panującego chaosu nie wyłoni się jakiś ład. Wolę być kapelmistrzem lub zająć się czemś innem.

SKANDAL KONCERTOWY W BERLINIE. Muzykalny Berlin przeżywał przed paru tygodniami nielada sensację. Oto w Filharmonji tamtejszej urządzono koncert pod batutą i kierownictwem austrjackiej dyrygentki i kompozytorki Marji Mayer. W czasie koncertu wstał nagle z krzesła jakiś młody elegancki pan, który podniesionym głosem zmusił orkiestrę do zaprzestania gry. Następnie zwracając się do publiczności objaśnił jej, że przed kilku dniami wyczytał w gazecie anons matrymonjalny; zainteresowany ogłoszeniem zwrócił się listownie do tej osoby, lecz otrzymał tylko odpowiedź zapraszającą go na koncert, w czasie którego może poznać adresatkę po kilku białych różach, przypiętych do boku... Po jego przemówieniu zerwała się burza okrzyków i protestów na sali. Okazało się, że takich jak on „nabranych“ zebrało się na koncercie około 150 mężczyzn. Podnieconą publiczność uspokoiło dopiero wejście policji.

Dochodzenie wykazało, że panów tych zwabił na koncert mąż kapelmistrzyni, pragnąc w ten sposób zapewnić powodzenie jej imprezie. On też rozpisał do nich wszystkich listy, wyznaczając spotkanie na koncercie w Filharmonji. Po zdemaskowaniu tego „kawału“ reklamowego, Mayer oświadczył, że zwróci pieniądze za bilety wstępu wszystkim tym, którzy uważają się za poszkodowanych.

Sprawa oszukańczego „rendez-vous“ na koncercie p. Mayer nabrała szerokiego rozgłosu w kołach berlińskich. Małżonkowi p. Mayer odebrano paszport, utrudniając mu w ten sposób wyjazd z Berlina. Władze policyjne nie mogą jednak zdecydować się na aresztowanie pomysłowego męża, gdyż czyn jego właściwie nie stoi w sprzeczności z ustawą. P. Mayer oświadczyła znajomym, iż nic nie wiedziała o pomyśle swego męża, a nawet nie przypuszczała nigdy, by on mógł być do tego stopnia głupim. Czyn jego zaszkodził bardzo jej opinji, dlatego też zamierza zupełnie serjo rozwieść się z tym niegodziwcem.



Z listów i notatek Szuberta.

Z powodu stulecia zgonu wielkiego muzyka Franciszka Schuberta, miasto jego rodzinne Wiedeń, urządziło, jak wiadomo szereg uroczystości. Między innemi, prasa wiedeńska uczciła pamięć jego licznemi wspomnieniami, jak również wyciągami z jego listów i notatek. Oto kilka:

Czy znacie muzykę lekką? Ja nie.

Co za szczęście, że nie można zaglądać bliźniemu w serce i do pustego woreczka!

Wyśpiewywałem pieśni przez długie, długie lata. Gdy chciałem opiewać w nich miłość, opiewałem smutek, gdy zaś pragnąłem opiewać smutek, opiewałem miłość. Tak rozdzierały mnie smutek i miłość.

Mądre i dobrze urządzone państwo, postarało się już o to, aby artysta był zawsze niewolnikiem każdego kramarza.

„Jesteś nieszczęśliwy?... Nie dziwi mnie to wcale, gdyż nieszczęście jest udziałem każdego niemal rozumnego człowieka na tym marnym świecie. Zresztą, cóż poczęlibyśmy ze szczęściem, skoro nieszczęście jest jedyną podnietą, które nam jeszcze pozostaje“.

Człowiek podobny jest do piłki, którą grają los i namiętność. Świat to scena, na której człowiek odgrywa swoją rolę. Uznanie i nagroda następują dopiero w innym świecie.

Lekka myśl, lekkie serce. Najczęściej jednak do lekkomyślności doprowadza zbyt ciężkie serce.

Wieniec Pieśni i Piosenek dla Młodzieży. — Zeszyt II.

Układ harmoniczny na 3 równe głosy Tomasza Flaszy.

1. Modlitwa.

Moderato. *F. Mendelsohn.*

f p

1. Kto go - dzien Stworzy - cie - la ła - ski, Bóg go po - sy - ła w wiel - ki
2. Więc tyl - ko Bo - gu u - faj szcze - rze, On two - ją u - fność we - sprzeć

f p

cresc.

1. świat, by mu o - ka - zać cu - dów bla - ski, by
2. rad, On świę - te wzno - wić chce przy - - mie - rze, On

mf

1. mu o - ka - zać cu - dów bla - ski, na - tu - ry wdzięk, na - tu - ry
2. świę - te wznowić chce przy - mie - rze, na wie - czny czas, na wie - czny

mf divisi:

cresc.

1. wdzięk, na - tu - ry wdzięk i wa - bny kwiat, by mu o -
2. czas, na wie - czny czas, na ca - ły świat, On świę - te

cresc.

ff

1. ka - zać cu - dów bla - - ski, na - tu - ry wdzięk i wa - bny
2. wzno - wić chce przy - mie - - rze, na wie - czny czas, na ca - ły

ff

Nowość muzyczna.

Walerjan Styś, op. 30: **„Panie! przed Twoim Majestatem!“** Modlitwa na chór 4-głosowy męski z towarzyszeniem organu lub orkiestry dętej. Słowa własne kompozytora.

Kompozycja op. 30 p. W. Stysia należy do bardzo udatnych, a to dlatego, że posiada cechy prawdziwej modlitwy i nie odbiega w niczem od jej przeznaczenia. Utwór ten nacechowany głęboką powagą słowa i myśli uwydatnia w melodji prośbę przed Majestatem Bożym, potęgującą się w pięknym splocie harmonicznej muzyki, wspieranej głosami instrumentów dętych, bardzo umiejętnie użytych. Kompozycja ta przeplatana solami basów i tenorów, umiejętnie i ze smakiem wprowadzonych harmonij modulujących, dopełnia piękności dzieła. — Dyspozycja instrumentów orkiesty do wykonania tego utworu jest następująca: 1 i 2 Trąby C.; 1, 2, 3, 4 Corny F.; 1, 2, 3 Trombony; Tuba ad libitum. Bębny E, A. — Utwór ten daje się nie tylko do wykonania w kościele, ale i na wszelkich poważnych uroczystościach o charakterze religijnym i katolickim. — Nakład autora, Inowrocław, ul. Dworcowa 4a.

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.